

SŁOWO POLSKIE

CZY
TEL
NIK

ROK IV

Wrocław, sobota 19 lutego 1949

Nr 49 (818)

Niesamowite widowisko

KTOS już dawno powiedział, że sąd francuski bywa od czasu do czasu miejscem wspaniałych widowisk. Gdy rozpatruje ciekawe procesy, nie warto ubiegać się o wejście do popularnego „variete”. Zamienia je bowiem z powołaniem sala rozpraw w Pałacu Sprawiedliwości.

Potwierdzenie tej opinii znajdujemy teraz na rozpoznawanej w Paryżu sprawie Krawczyński.

Krawczyński jest jednym z tych tyków, których wielki pisarz rosyjski plastycznie przeciwstawił pięknym duchom mówiąc, że pod każdą szerokością geograficzną można spotkać świętego — w sąsiedztwie kanalii.

Krawczyński był podczas wojny pracownikiem misji wojskowej ZSRR w Nowym Yorku. Gdy jego rodacy walczyli o każdą piędź ziemi, gdy bronili Europy przed zalewem hitlerowskiego barbarzyństwa, on rzucił się w wir hulastycznego życia. Zamierzał swą obywatelską nie zajął się do pracy, w końcu — przekradł się.

Po bezskutecznych upomnieniach, władze odwołały go ze stanowiska, nakazując mu powrót do kraju.

Trwała jeszcze wojna. Krawczyński nie kwapił się z wyjazdem do ojczyzny, rzucił się na wszystkie rezerwy ludzkie na front. Korzystając z pobytu na obcej ziemi, pozostał w Stanach Zjednoczonych.

Goebbels rozgłosił ten fakt wzdłuż i w szerz świata, nawołując żołnierzy radzieckich do wstępowań na ślady Krawczyńskiego, do ucieczki z frontu, do dezercji...

Skończyła się wojna. Krawczyński potrzebował pieniędzy, dużo pieniędzy. Kapitałiści amerykańscy mogli ich dostarczyć, ale żądali za to po ważnych usługach.

Krawczyński je zafiarował — i napisał książkę przeciwko ZSRR.

Czy rzeczywiście napisał? Głównie się właśnie nad tym znowow, gdyż wiadomo było powszechnie, że zdolności pisarskie rzekomego jej autora są niewspółmiernie mniejsze od jego zdolności do konsumpcji alkoholu.

Czasopismo francuskie „Lettres Françaises” zadalo sobie trud naświetlenia tej sprawy. Wykazało ono, że „dzieło” Krawczyńskiego nosi wszystkie znamiona amerykańskiego pomysłu, ślady amerykańskiej ręki — i dyspozycji amerykańskich podległych wojennych...

W tych warunkach rzecz oczywista „Lettres Françaises” nie nazwała Krawczyńskiego bohaterem. Wręcz przeciwnie: określała go jako agenta ciemnych sił, bardzo aktywnego za oceanem.

I tu zaszły wypadek wyjątkowy. Krawczyński przyjechał do Paryża, zamieszkał w pięknym, zacisznym domku, otrzymał od ministra Mocha liczną ochronę złożoną z tajniaków — i wycofał redakcji „Lettres Françaises” proces. O zniesławienie. O odszkodowanie za sponiewierany honor. O... przywrócenie mu czci!

Proces trwa. Dziesiątki świadków młodzi zdrajcy faktami jego niedźnych usług, oddawanych wrogom po koju. Przed sądem stanął b. przelozony Krawczyński z misji wojskowej w USA, gen. Rudenko — obrońca Moskwy, bohater Stalingradu, żołnierz noszący na piersiach najwyższe odznaczenia bojowe. Mówił on o czynach szpiega spokojnie, rzeczowo, operując jedynie faktami. Zdrajca zachowywał się jak ulicznik: urządził awantury, sprowadzał na salę swych przyjaciół, demonstrujących z nim razem przeciwko prawdzie.

Legitymowani przez policję „przefacieli” Krawczyński — to wyłącznie byli własowcy, a więc mordercy z Warszawy i setek innych miast. Ci sami co zdołali zbiec na zachód i ukinąć kul plutonów egzekucyjnych. Jeden z nich rzucił się w kuluarach sądowych na świadka odwodowego z nożem w ręku. Zatrzymany przez straż, nazwał się również Krawczyński. W komisariacie jednak zmienił nazwisko. Powiedział, że nazywa

Z obrad Komisji Skarbowo-Budżetowej

93 miliardy złotych na oświatę

Każdy obywatel ma prawo korzystać z dorobku kultury i nauki

WARSZAWA (PAP). Dnia 17 bm. pod przewodnictwem posła Popieła (PZPR) obradowały Komisje Skarbowo-Budżetowa oraz Planu Gospodarczego nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Oświaty na rok 1949.

Referent preliminarza budżetowego pos. Albrecht (PZPR) stwierdził, że podstawowym zadaniem państwa ludowego jest zapewnienie możliwości kształcenia się oraz korzystania z dorobku kultury i nauki wszystkim obywatelom. Zadanie to jest tym większe, że obejmuje konieczność likwidacji upośledzenia mas pracujących w dziedzinie dostępu do oświaty i kultury, odziedziczonego po ustroju kapitalistycznym.

Łączna suma wydatków na cele oświaty wynosi 84 miliardy zł oraz 9 miliardów w budżetach związków samorządowych.

Budżet administracyjny Ministerstwa Oświaty po stronie wydatków zamyka się sumą 53,2 miliarda zł. Poza wydatkami bieżącymi na cele oświatowe przewidziane są również wydatki inwestycyjne w kwocie 8.560.750.000 zł, z czego gros przypada na budownictwo szkolne. Na wzrost budżetu w 1949 r. wywarła wpływ poważna podwyżka uposażeń dla nauczycieli — przede wszystkim w większych. Zarobki ich wynoszą obecnie od 11.300 zł do 21.500 zł.

SZKOLNICTWO PODSTAWOWE PRZEDMIOTEM SZCZEGÓLNEJ TROSKI

Budżet, obejmujący wydatki na przedszkola, szkoły podstawowe i specjalne, szkoły średnie, ogólnokształcące i zakłady kształcenia nauki, zamyka się sumą 25.623.062.000 zł. W roku 1949 Ministerstwo zamierza powiększyć liczbę przedszkoli do 5.800, które obejmą 264.000 dzieci oraz 8.400 wychowawców. Kredyty przeznaczone na wybudowanie przedszkoli wynoszą w budżecie Ministerstwa 1.373.795.000 zł. Na szkolnictwo podstawowe Ministerstwo przewiduje 17.972.103.000 zł. Państwo Ludowe otacza szczególną troską i opieką szkolnictwo podstawowe, obejmujące swym zasięgiem ogół dzieci i młodzieży szerokiej mas robotniczych i chłopskich.

Omawiając z kolei szkolnictwo za wodowe, mówca podkreśla, że trzeba wyszkolić 800 — 900 tys. robotników zawodowych, 100 tys. techników, 24 tys. inżynierów itd. Ogólna suma wydatków na szkolnictwo zawodowe na rok 1949 wynosi 4.990.580.000 zł. Rozwój szkolnictwa wyższego przewiduje 20 tys. absolwentów szkół wyższych rocznie.

ZA 3 LATA NIE BĘDZIE ANALFABETÓW

Pod koniec 1948 r. z ogólnej ilości 4 mil. tom. — 2 mil. tomów przypadało na biblioteki wiejskie (1 książka na 100 tomów).

W czołgach i autach pancernych przeciwko strajkującym robotnikom

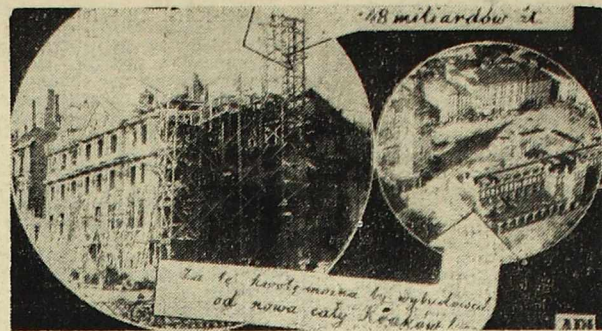
RYM. W papierni w Isola Lizio podczas demonstracji z powodu zwolnienia 50 robotników, doszło do krwawych starć. Przybyli w autach pancernych i czołgach kerabinierzy włoscy, otworzyli do strajkujących robotników ogień. Przeszło 30 osób zostało rannych. Do usunięcia robotników, okupujących gmach fabryczny, użyto gazów łzawiących.

kraj, za sąd, który staje się widowiskiem niebawomego skandalu. Bo oto zdrajca sprawy wolności zachowuje się w nim jak protektor.

Spółeczeństwo burzy się, że w tej samej sali stoi Krawczyński — i bohater Stalingradu.

I że tego pierwszego tajna policja francuska strzeże jak najcenniejszego depozytu zła oceanu. S. Z.

A



Od chwili historycznej decyzji Rządu o utrzymaniu całkowicie zniszczonej

Warszawy jako stolicy, trwa nieprzerwanie praca nad odbudową miasta.

W latach 1946 i 1947 nakłady inwestycyjne na odbudowę Warszawy wynosiły ok. 10 proc. Państwowego Planu Inwestycyjnego, a w r. 1948 — 11 proc. Od r. 1945 wydano w ramach Planu Inwestycyjnego, nie licząc innych środków, na odbudowę Warszawy ok. 48 miliardów zł. W przeliczeniu na jednego mieszkańca Warszawy daje to ok. 80 tys. zł.

Z kredytów państwowych odbudowano w Warszawie ponad 2500 budynków mieszkalnych i administracyjnych.

Wysilek, włożony w odbudowę budynków, mostów, urządzeń użyteczności publicznej, przemysłu itp., wystarczyłby do wybudowania w ciągu czterech lat od nowa miasto wielkości Krakowa. Dzięki temu odzyskamy miasto nie tylko dumnej przeszłości, ale piękne i twórczej teraźniejszości i jeszcze piękniejszej i bardziej twórczej przyszłości.

(Z referatu min. Minca na Kongresie Zjednoczeniowym)

Pismo chłopów Ukrainy radzieckiej do chłopów polskich

Na odbytej w Kijowie naradzie przewodników ukraińskiego rolnictwa, w której wzięła udział owoacyjnie witana delegacja chłopów polskich, uchwalono jednomyślnie pismo zawierające braterskie pozdrowienia dla chłopów polskich.

„Witaliśmy gorąco — czytamy w piśmie — delegatów chłopów polskich, a w ich osobach cały naród Polski, który zdecydowanie wkroczył na nową wolną socjalistyczną drogę rozwoju”.

Delegaci wasi — piszą uczestnicy konferencji przewodników pracy gospodarki rolnej Ukrainy — opowiedzieli nam, jak chłop polski pod kierownictwem klasy robotniczej wkroczył na nową drogę rozwoju, tworząc organizacje spółdzielcze.

Delegaci chłopów polskich przybyli na Ukrainę, aby zapoznać się z osiągnięciami kolchozów. Przewodnicy pracy gospodarki rolnej Ukrainy wyrażają pełną gotowość podzielenia się swym doświadczeniem z przedstawicielami chłopów polskich.

Uczestnicy podkreślają w swym piśmie, że na Ukrainie chłop musi pokonywać liczne trudności przy budowie podstawy ustroju kolchozowego.

Wrogowie szerzyli nieustannie brednie i plotki o kolchozach. Ale te oszczerstwa rozwiły się bardzo szybko.

Kulacy, reakcyjna część duchowieństwa i wszyscy wrogowie ustroju kolchozowego, stawiali zwłaszcza na ciemność i zaciekłość kobiet na wsi.

Wykorzystując to, że kobieta na wsi na przeszkodzie wielokrotnie była najbardziej pomiatana i pozbawiona praw, że chłopka zrosła wiele mak i cierpień — wrogowie głosili, że w kolchozie życie kobiety będzie jeszcze trudniejsze i cięższe.

„Ale my — czytamy dalej w liście — pokonałiśmy wszystkie trudności i zwyciężyliśmy w walce, gdyż kroczyliśmy za partią bolszewicką. Przekonałiśmy się, że ustrój kolchozowy rzeczywiście otwiera chłopu

drogę do życia dostatniego i kulturalnego”.

Piszemy wam o tym wszystkim — czytamy w liście — dlatego, że na waszej drodze są trudności. Wrogowie przeszkadzają wam i będą przeszkadzać w budowie nowego życia. Będą oni usiłowali występować obłudnie jako wasi przyjaciele i straszyć was, aby wzbudzić nieufność do nowego życia.

Autorzy listu podkreślają, że chłop polski kroczy za klasą robotniczą, za Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą, kierującą się zasadami Lenina — Stalina — pokonają wszystkie przeszkody.

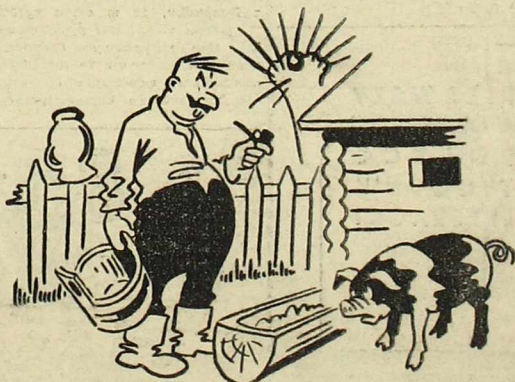
Uczestnicy konferencji przedstawiają następnie w swym piśmie ogromne osiągnięcia przemysłu i gospodarki rolnej Związku Radzieckiego.

Rząd francuski zabrania manifestacji publicznych

PARYŻ (PAP). Na wniosek ministra spraw wewnętrznych Mocha, te da ministrów postanowili: Zewalać w przyszłości jedynie na tradycyjne manifestacje publiczne, które odbywały się przed wojną.

Moch, ustalił dni, w których te manifestacje będą mogły się odbywać. Zostaną zabronione wszelkie manifestacje w centralnych dzielnicach Paryża. Powyższa decyzja narzuca konstytucyjną francuską.

W zagrodzie wiejskiej



— Czego, jucho, nie chcesz żreć tych kartofli z ospą?
— Bo mnie, tuczycie dla spekulanta, a ja chcę być zakontraktowana.

Wzorowa chlewnia pod Legnicą

Od specjalnego wysłannika „Słowa Polskiego“

Prochowice, w lutym NA DOLNYM ŚLĄSKU, którego produkcja hodowlana pokrywała zapotrzebowanie zaledwie w 34 proc., rozpoczęła się wielka bitwa o mięso. We wszystkich powiatach odbyły się odprawy przedstawicieli Centrali Mięsnej i Gminnych Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, na których szczegółowo omówiono akcję kontraktowania trzody chlewnej. W

szedł transport z Rzeszowskiego. Ma on już w tej chwili 178 prosiąt. Lecz chlewnia rozbudowuje się na 250 sztuk.

Dowiedujemy się dalej, że w tymże powiecie legnickim powstają wzorowe chlewnie w Piotrkówku, Ruji, Kuchliach i majątku PNZ w Jastrowie. Ogółem znajdzie się w tych chlewniach ok. 1500 macior. Przyjmując,

— Proszę naprzód zdezynfekować obuwie — przypomina nam ob. Marczewski.

Wapno z lizolem niszczy ewentualne zaradki, które mogłybyśmy wnieść do chlewni. Jak wykazały badania weterynaryjne większość zaradków wnoszą do chlewni na butach.

Jak zdrowie trzody? — Informujemy się.

— Doskonale. Różycy u nas w powiecie nie ma. Zresztą wszystkie sztuki są szczepione. Transport przebiegał dobrze. Tylko jedna sztuka w drodze padła. Bo dekla to droga z Rzeszowskiego. Świnie co dzień odwiedza weterynarz; sam się zresztą zna na chorobach zwierząt. Przez tyle lat pracowałem na obcych majątkach!

W bokach oglądamy czysciutki prosiecki. Spia na deskach. Dla ewentualnych chorób, przygotowano „izolatki“. W dwóch wielkich kotłach gotuje się strawa. Prosiaczki otrzymują pożywienie 3 razy dziennie. Świniki, oprócz ziemniaków i struty zbożowej, karmione są solami mineralnymi, żytem palonym, mączką mięsną — kostną, mączką rybną, krwią w proszku, oraz... węglem kościennym dla ich organizmów.

Przy chlewni znajduje się obora z 11 krowami. Bo dla małych prosiaczków potrzebne jest mleko.

W przyszłości przy każdej chlewni

zorganizowana też będzie hodowla rasowych kur, gęsi i kaczek.

— Niech pan patrzy — mówi kierownik chlewni — ten oto komin zbierał smród. Wstawiliśmy drzwi, okna. Była tu zupełna ruina.

— A ten budynek w mieście, który się tak pośpiesznie remontuje?

— Ma tam powstać wielka fabryka przetworów mięsnych.

Może więc za rok będziemy w całym kraju spożywać smaczne wyroby prochowickie.

Ta nowa placówka i dziesiątki, podobnych jej w całym województwie i na Dolnym Śląsku przystępują do wielkiej bitwy o mięso.

Dziś zaledwie co trzeci spożywany przez nas kotlet, pochodzi z województwa wrocławskiego. W roku 1961 dzięki akcji „H“, dzięki kontraktowaniu, dzięki chlewniom wzorowym — produkcja Dolnego Śląska pokryje w 100 proc. zapotrzebowanie województwa.

Wracamy do Wrocławia. W Centrali Mięsnej — pracownicy otrzymują polecenia zaprowadzenia dyżurów nocnych. Od dnia dzisiejszego napływają meldunki z całego województwa z akcji kontraktowania. „Trójki“ wysłane przez Centralę Mięską rozplynęły się po całym Dolnym Śląsku, aby przeprowadzić zwycięską kampanię o mięso.

Dzisiaj Jankowski

Inwalidzi chcą pracować

Związek Inwalidów Wojennych zrzesza w okręgu dolnośląskim około 10 tys. członków, 70 proc. tej liczby — to ofiary ostatniej wojny, a 30 proc. — inwalidzi wojen poprzednich.

W powiecie wrocławskim Związek Inwalidów liczy ok. 2 tys. członków, w tym wiele wdów po poległych żołnierzach lub zmarłych inwalidach, 70 proc. członków Związku mieszka we Wrocławiu, reszta w okolicznych wsiach.

Inwalidzi wojenni, — ludzie kiedyś pełni sił i czynni, aczkolwiek stracili w obronie kraju to, co mieli najcenniejsze, bo zdrowie — dotrzymują jednak kroku w szybkim marszu pracy. Praca dla każdego z nas jest czynnikiem uzdrawiającym, który daje moc trwania, pogodę ducha i radość, poczucie przydatności w społeczeństwie. Tęsknotę pokrzepiające przeświadczenie potrzebne jest zwłaszcza tym, którzy z racji swego kalectwa, czy utraty zdrowia w walce z wrogiem, patrząc na innych w pełni sił — tym dotkliwiej odczuwają swoją słabość. Człowiek bez nóg, lub bez rąk, dość przeciepał fizycznie i moralnie, nim pogodził się ze swym nowym losem. Ten nowy los będzie dla inwalidów mniej ciężki, gdy mimo kalectwa znajdzie pracę.

Miejsce dla inwalidów wśród zdrowych

Toteż dużą wartość ma rozporządzenie, nakładające na instytucje i zakłady pracy obowiązek zatrudnienia inwalidów w ilości 3 proc. ogólnej liczby personelu. Praca nie może być ciężką i musi odpowiadać możliwościom zdrowotnym inwalidów. Dekret nowelizujący z 25 października 1948 roku zastrzega poprzedni przepis i ustala, że pracodawcy, którzy nie chcą zatrudniać inwalidów i wdów po poległych żołnierzach — podlegają karze do 6 tygodni aresztu lub do 100 tys. zł. grzywny. Nie wszystkie firmy o tym przepisie wiedzą, nie wszystkie wiedzą — stosują się do niego.

Urząd Zatrudnienia poprzez oddzielny Referat Inwalidów kieruje zarejestrowanych inwalidów do pracy. I co? Niektóre firmy nie chcą przyjąć inwalidów, lub przyjąwszy, dają mu pracę, której nie jest zdolny wykonać. Zdarzył się wypadek, że inspektor zatrudnienia Związku Inwalidów musiał wycofać inwalidę z zakładu pracy, gdyż warunki zatrudnienia byłyby dla niej zbyt ciężkie, a dla ludzi zupełnie zdrowych.

Państwowy we Wrocławiu zatrudnia ok. 20 inwalidów i zawsze znajduje dla nich u siebie miejsce. Fabryka Wielkich Maszyn Elektrycznych we Wrocławiu zatrudnia 16 inwalidów, dając im pracę np. przy przewożeniu motorów, w służbie wartowniczej itp. W Państwowych Zakładach Zbrojowych pracuje 6 inwalidów. Dyrekcja Lasów Państwowych zgłosiła się obecnie sama do Inspektoratu Zatrudnienia z wnioskiem o skierowanie inwalidów do służby w administracji leśnej.

To są przykłady godne naśladowania.

Inwalida przewodnikiem pracy

Niejednokrotnie gdy pracodawca usłyszy, że inwalida utracił 65-75% zdrowia, powie: „Ten człowiek nie będzie pożyteczny“. Jakże się myli! Wymownie świadczy o tym następujący przykład: Ob. Bogdan Ziolkowski, 100-procentowy inwalida bez nóg — jest przewodnikiem pracy w Zakładach Wytwarzania Ogniw i Baterii „Centra“ we Wrocławiu przy ul. Gen. Sikorskiego. Inwalida Ziolkowski nie ma nawet protezy, ale ma zdrowe ręce i jest najlepszym przewodnikiem przy lutowaniu.

Jak dalece inwalidzi nie chcą ciężyć społeczeństwa, świadczą pęd do szkolenia się, tych z ich liczby, którzy nie mają zawodu. Państwowy Zakład Szkolenia Nr I we Wrocławiu przy ul. Wąbrzejskiej 32/34 szkoli 120-tu inwalidów teoretycznie i praktycznie w pracy ślusarsko-mechanicznej. Liczni inwalidzi kształcą się również na wyższych uczelniach wrocławskich, korzystając z bursy przy ul. Kiełbasniczej, gdzie mają zapewnioną całkowitą opiekę.

Tym ludziom, którzy mimo ulomności fizycznej, nie usuwają się w kąt życia, ale wyciągają do pracy często nie istniejące już ręce — należy się oprócz największego uznania również to, co im gwarantuje prawo: możliwość pracy.

J. Konopkówna.

Str. 3

Punkt obserwacyjny

Eliksir wiecznej młodości

Kiedy moją prababkę zapytano w czasie spisu ludności ile ma lat, odpowiedziała:

— Tyle, ile sobie liczę...

Miała podobno wtedy 87 lat, ale prapradziadek twierdził, że ma 89 lat, tylko przez kokieterię odejmuje sobie trochę.

Kobiety bowiem są dobrego serca. Sobie raczej ujmą, a przyjaciółkom dadzą. Czego? Oczywiście lat.

W każdym razie jestem zawsze skrepowany, gdy przeprowadzając wywiady z kobietami mam zapytać ile mają lat.

Wiem dobrze, że na przykład Soli nie ujmuje sobie lat i że układa sobie już program jubileuszu „pierwszej setki“, który zbierze się z uroczystościami zakończenia Planu Sześcioletniego.

Nie odważyłem się natomiast na

postawienie pytania co do lat, gdy stanął w Legnicy oko w oko z Ireną Solką.

Kobieta ta, jak wiele innych, posiada eliksir wiecznej młodości. Ta jennica taka prosta jak świat: praca i entuzjazm dla pracy. Kocha teatr i żyje nim. Mówi o teatrze z miłości i entuzjazmem, zapałem, wiarą. Słowo „teatr“ wymawia z szcunkiem, gdyż rozumie co oznacza ono dla milionów ludzi.

Widziałem potem długie kolejki osób, czekających w Wałbrzychu przed kasą teatru, gdy przyjechał pracowity zespół świdnicki, który obsługuje Dzierżoniów, Kłodzko, Białą.

Rozmawiałem z górnikami wałbrzyjskimi, którzy z taką radością do wzięli się, że miasto ich otrzyma w przyszłości stałą scenę i nie będzie musiało oczekiwać na przyjazd zespołów z innych miast.

Uradowałem się, czytając afisze o koncertach popularnych w mieście o występie Ireny Dubickiej, o różnych dorywczych imprezach. Ale zmarnowałem się serdecznie wiadomością, że znany pisarz Wacław Mroczkowski opuszcza Wałbrzych, gdzie był jednym z niewielu czynnych literatów.

Na pociechę dowiedziałem się, że w Wałbrzychu osiadła autorka „Akwarel“ i „Godziny W“ Nina Rydzewska, która na pół roku zamieszkała w kopalni „Biały Kamień“, gdzie pracuje w tamtejszej placzarce.

Gdy Stefan Łoś mówił wśród literatów w Szczecinie o konieczności „stażu“ dla młodych pisarzy w fabry-

kach i na roli, pewni pisarze leciutko się uśmiechnęli.

Nie uśmiechnęła się Nina Rydzewska, która miała już przygotowany plan nowej książki o węglu. Zaangażowała się do pracy w kopalni wałbrzyjskiej, aby tu przestudiować dokładnie życie i pracę górnika.



NINA RYDZEWSKA

Pisarka ta spędzi w kopalni sześć miesięcy. Przejdzie przez wszystkie szczeble pracy górnika. Dzięki temu dzieło jej będzie miało wszelkie zalety autentyzmu. Jej ludzie będą prawdziwi, z mięsa, kości i krwi.

Opowiem o rozmowach, które tam przeprowadziłem. Na razie chcę usprawiedliwić tytuł niniejszego felietonu.

Eliksirem wiecznej młodości jest ta właśnie praca i entuzjazm dla niej, który sprawia, że Irena Solka w Legnicy prowadzi teatr, a Nina Rydzewska jeździ codziennie tramwajem do czarnej kopalni Białego Kamienia, by napisać dzieło, które ukaże nam prawdziwy Wałbrzych.

Zbigniew Grotowski

„Skarb“

Polska komedia na ekranach Wrocławia

Polska kinematografia posiada już swoją tradycję w komedii: była to jedna dziedzin filmowa, w której mogliśmy poszczycić się pewnymi sukcesami. Kiedy jednak przed wojenną polską komedią filmową opierała się wyłącznie na komizmie sytuacyjnym, „Skarb“ nie rezygnując z tych założeń, wprowadza jedno cenniejsze na ekran element wzruszenia. W tym wzruszeniu tkwi zaleta i wada obrazu.

Zaletą, bo jest to niewątpliwie pierwiastek nowy: śmiech, przetykany nutą rozrzewnienia, komizmu, mieszaną się z dyskretnie zaciętym patosem. Wada, bo osłabia on napięcie komizmu, rozładowuje negatywność jego elementów, stwarza w wartości płynącej akcji dłużyzny i momenty statyczne. Tych dłużyzn nie jest pozbawiona także strona komizmu filmu (scena w kawiarni, prawie wszystkie sceny miłosne).

Osią fabuły są perypetie dwojga świeżo upieczonych małżonków, nie mogących znaleźć mieszkania w przepięknej i odbudowującej się stolicy. Daje to realizatorom sumpt do ukazania wnętrza powojennego mieszkanka warszawskiego, przepelnionego tłumem subkultur, do rzucenia na ekran mnóstwa epizodów, rozbieżających widownię. Między innymi: całe dwie godziny szukają samotności i marzą o własnym mieszkaniu, znajdującym się dopiero w budowie. W ruinach, w pokoju panj Małkowej zadziergnięta zostaje intrzyga: zawodzą szabrownicy wazą skarbu, o ręką poszukiwani zarażają się lokatorzy, co doprowadza do katastrofy. W owym momencie katastrofy jest właśnie fatalnym defektem vis comica całego filmu, chociaż zachwyca swoim autentyzmem. Całość kończy stereotypowy, o mocnym jednak i pozytywnym wydźwięku — happy end: szabrownicy zostają ukarani, chciwość ludzka ponosi odpowiedzialność za perypetie młodego małżeństwa kończą się w pięknym, nowiułkim mieszkaniu.

Danuta Szafliarska i Jerzy Duszyński, para z „Zapomnianych piosenek“, jest tu o niebo lepsza, bo o niebo szersza. Może Szafliarska wykaże za mało komizmu, łagodzi to jednak wdzięk i dobra gra Jadviga Chojacka, Ludwik Sempoliński, Alina Janowska, Jaworski, Jekubińska, Jankowski, Szubert, a przede wszystkim Adolf Dymarski dają kapitalne kreacje. Piosenki Jurandota i Starościgo na pewno „zawędrują pod strzechy“.

Na film ten pośpieszą tłumy, choć największy triumf odniesie on w Warszawie.

L. GOL.

Jerzy Kuryluk

Chopin dla ludu

CHOPIN był zjawiskiem pod wieloma względami niezwykłym. Ten syn francuskiego emigranta, Mikołaja Chopina — pochodzącego z rodziny francuskich chłopów — oraz Polki, Justyny z Krzyżanowskich — był najbardziej polskim artystą, jakich kraj nasz wydał.

Obracając się przez całe życie w świat, Chopin nie stracił z oczu polski kraj — tylko tacy korzystali wówczas ze skarbów kultury — Chopin uderzał w swych utworach w ludową, chłopską, polską nutę, czego nikt i nigdy dawniej w takim stopniu i tak genialnie nie czynił.

Oderwany od kraju, przez lata całe żyjący w środowisku o charakterze międzynarodowym, w umysłowym i artystycznym świecie, w Paryżu — nie stracił poczucia łączności z Ojczyzną. Korespondował ze swoimi, żył i zmarł jako Polak, serce swe przekazał rodzinnej nuty — Warszawie.

Nawiano dawno Chopina „pierwszym ambasaderem Polski“. W latach, gdy o państwie polskim nie było jeszcze słycho, gdy ciemne sity cer-

skiej i królewskiej przemocy dusiły wszelkie dążenia Polaków do zerwania zaborców, gdy Watykan nawoływał do poddania się losowi i aważał, że Polska wcale nie jest w Europie potrzebna — muzyka Chopina stała i wszędzie przypływała o Polsce, reprezentowała ją na całym świecie. Nie było bowiem i nie ma na kuli ziemskiej zakątka, gdzie by Chopin nie był znany i kochany za swe dzieła.

Twórca mazurków żył w czasach, gdy chłop polski jeżał w żerzmie pańszczyzny, gdy skarby kultury były przed chłopem zamknięte na siedem pieczęci. Im chłop był ciemniejszy, tym łatwiej dawał się wyzyskiwać przez dziedziców, których popierały władze zaborcze. W warunkach, gdy nie mogło dochodzić do chat wiejskich słowo drukowane — chat mogła trafić muzyka chopinowska.

Zupełnie inaczej mają się rzeczy dzisiaj. Po setkach lat materialnej i duchowej niewoli, chłop polski coraz powszechniej zaczyna czerpać z kryjonoj kultury narodowej i ogólnie-

ludzkiej. I tutaj wychodzą na jaw wieczne wartości muzyki Chopina! Jest ona bliska każdemu, gdyż iżwiera w niej nasze, polskie motywy i melodie. Słyszmy w niej tony mazurka, oberka, krakowiaka, kujawiaka, nierzadko znow wspaniałe, potężne tony pieśni rycerskiej lub szczepek o rzeź.

A wszystko jest proste, dla każdego zrozumiałe, od razu chwytające za serce. Brał bowiem te melodie z pierwszej ręki, ze wsi, z którą się stale stykał.

W czasach, w których żył Chopin (1810 — 1849), wprowadzenie do muzyki o charakterze „salonowym“ motywów ludowych — w tym wypadku owych krakowiaków i oberków — było rzeczą zgoła niezwykłą! Chłop polski jest dumny z tego, że jego piosenki, jego smutki i radości wyrażone w melodiach, pozostają tak prostych i ubogich, zostały uniemożliwione i rozpowszechnione na całym świecie. Wieczną chwałą Chopina pozostanie, że polskie pierwiastki ludowe uczynił własnością całej ludzkości.

Już oddałoby 20 zł na to, że by drzewa na ulicach były doprowadzone do porządku.

Są takie, które trzeba strzyć. Zważają się gęsto i akacie. Wtedy korona drzewa rośnie gęsto, tworzy kulę z listowia "kwiato".

Drzewa w mieście wymagają pielęgnacji, staranności, nakładu pracy. Muszą być przycięte, czyszczone, aby były zdrowe, aby przez ogrodników plantacji miejskich od metod stosowanych w lasach państwowych.

Już nieraz dawaliśmy wyraz przekonaniu, że drzewa uliczne i parkowe we Wrocławiu czas najwyższy doprowadzić do stanu kultury. Ale nasze wywoły nie dawały efektów. Za czynami podziwiałem, że winna temu chuda kasa zarządu plantacji miejskich.

Nie wiem, czy z taką propozycją należy występować, czy wypada miłownie — proponować, aby jakas składekce urząd wśród mieszkańców takich ulic jak np. Norwida, gdzie rosną prześliczne kwitnące gloriole?

Na mojej ulicy drzewa też powinny być strzyżone. I sam chętnie dałbym 20, a może nawet 50 zł na ten cel.

A nie tylko ja mam słabość do drzew. Te samą słabość ma na pewno większość wrocławian — (przepraszam: wrocławianek i wrocławian). Sulek

Notatnik wrocławski

Od 15 lutego karty mleczne będą wreszcie wydawane pracownikom mieszkającym w Klecinie i Oporowie. Karty będą wydawane dzięki staraniom Ubezpieczalni Społecznej. (Jak wiadomo, w tej sprawie pisałem w swoim czasie).

Łąsz Sobótkę taneczna urządziła dziś zarząd wojewódzki Tow. Przyj. Pol. — Radzieckiej w lokalu klubu TPPR (Rynek). Wejście tylko za zaproszeniem, które otrzymać można w biurze T.W.

Zgłoszenia przewodników pracy na 6 dniowe wycofanie na Międzynarodowe Targi w Pradze przyjmują placówki „Orbisu” do 24 lutego. Wyjazd około 15 — 16 marca.

Wszystkie inscenizacje i materiały składające się na program akademii i obchodów mickiewiczowskich — muszą być przed wystawieniem oddane do przejrzenia w wojewódzkim wydziale kultury i sztuki. Wydział ze swej strony przedstawia te materiały w biurze Komitetu Wykonawczego w Warszawie.

Uproszczony sposób obrabiania Fabryki Konserw nr. 80 przy ul. Lubuskiej. Przy remoncie garaży — gruz i śmieć usuwa się na sąsiednią posesję, co zaniepokoiło jej mieszkańców. Głównym fabryki i służniek.

Zrzeszenie Przemysłu Gastronomicznego zwołano na jutro o godz. 11-tej walne zebranie członków.

Do „Domu Technika” (ul. gen. Świerczewskiego 74) przeniosła się siedziba Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa.

Najnowsze osiągnięcia w konstrukcjach budowlanych — z takim odczytem wystąpi prof. dr. Ludomir Suwalski w dn. 22 b. m. o godz. 18-tej. Prelekcję zorganizowała Naczelna Organizacja Techniczna. Odczyt odbędzie się w gmachu Politechniki (sala 301).

Krakowiaków i Górali W. Bogusławskiego, przygotowuje reprezentację ochotniczy zespół wrocławskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego w inscenizacji i reżyserii Aleksandra Fogla. Sztuka ukazuje się na Kongresie Związków Zawodowych (końiec kwietnia, lub początek maja). Oprócz orkiestry weźmie udział w przedstawieniu około 150 osób.

Każdy może korzystać z dużej biblioteki Tow. Przyj. Pol. — Radz. (Rynek 6). Biblioteka zawiera bogaty wybór dzieł autorów rosyjskich i czynna jest od 15 do 17 (oprócz poniedziałków).

Pierwszy człowiek na Śląsku i Polskie malarstwo ludowe — to dwa tematy jutrzejszych odczytów urządzonych przez dyrekcję Muzeum Państwowego o godz. 12 i o 12.30. Oba

Smiertelny zakład

W bramie domu przy ul. Marszałka Stalina nr. 88 znaleziono w ub. poniedziałek wieczorem pijanego mężczyznę, którego przeprowadzono do podwórka i usadowiono na ławce, w przypuszczeniu, że po pewnym czasie wytrzeźwieje i pójdzie do domu.

We wtorek rano właściciel piekarni w tymże domu ob. Kazimierz Preis urządził leżące na podwórku przy ławce jakiegoś mężczyzny — twarzą do ziemi, obok zaś — wydzieliny wskutek torsji.

Wzywany lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził śmierć. Ze znalezionych przy zmarłym dokumentów okazało się, że zmarł wczoraj.

SŁOWO POLSKIE Nr 49 Str. 4



Lotne brudądy kontrolne ZMP

Zagładają do warsztatów

Obrona praw młodocianych

Związek Młodzieży Polskiej — to organizacja nie tylko wychowująca młodzież, ale stojąca na straży interesów całej młodzieży polskiej.

Od paru tygodni działają na terenie naszego miasta, brudądy kontrolne, zorganizowane przez Zarząd Miejski ZMP. Zadaniem ich jest walka z nieprawidłowościami w warunkach pracy młodzieży przemysłowej.

Podamy kilka wyników tych kontroli. Niech pouczą one pracodawców o ich obowiązkach względem młodych pracowników. I niech będą przestroga, że wyzyskiwanie młodocianych pracowników będzie ścigane, a młodzież pracującą, niech na podstawie tych przykładów — zainteresuje się swoimi prawami.

Z drugiej strony chcemy ostrzec, że lenie, zasłaniający się srogością

maistrów, na pewno nie znajdą poparcia ZMP. ZMP popiera młodzież pracowniczą, uczciwą i górną się do nauki.

A oto wyniki kontroli: Uczeń piekarski, Romanowski, zatrudniony przez właściciela piekarni ob. Jakuba Breja przy pl. Karola Marksa, pracuje po 16 godzin dzień nie i nie jest jeszcze ubezpieczony.

Uczeń rzeźnika, Kopytko, zatrudniony u rzeźnika, Wojciecha Kaluży przy ul. Trautnau 96 — pracuje od 7-jej do 18-jej. Właściciel nie zawarł z nim jeszcze umowy o naukę.

Właściciel fabryki cukierków „Salsus”, Maurycy Henner, zatrudnia ucznia, Konickiego. Jest to 17-letni chłopiec. Pracuje po 14 godzin dziennie

przy transporcie paczek na dworzec. Praca jest ponad siły.

16-letni Moczyński, uczeń piekarski, pracuje po 12 godzin w nocy. Majstrem jego jest piekarz, Aleksander Weid, ul. Nowowiejska 28.

Piekarz z tej samej ulicy, Maciekowiak, zatrudnia 2-ich pracowników 18-letnich, nieubezpieczonych — jeszcze i pracujących po 10 godzin.

Uczeń piekarski, Cyryl Kozera — musi po pracy nosić maistrowi wodę, węgiel i t. d. Niezależnie od tego pracuje po 10 godzin dziennie. Nie posiada umowy o naukę. Majstrem jego jest piekarz, Leonard Konopiński.

Podobnych przekroczeń dopuścił się piekarz, Eugeniusz Kuźniak (ul. Kurkowa 21); piekarz, Tadeusz Marczewski (ul. Piastowska); piekarz, Eugeniusz Chabierski (ul. Poniatowskiej); piekarz, Choraćuk (ul. Stalina nr. 58); właściciel wytwórni wód gazowych, Karol Laskowski; właściciel warsztatu krawieckiego, Węgiełnik; piekarz, Tadeusz Ciesio; właściciel zakładu szewskiego, Zygmunt Puźniak.

Brudądy kontrolne ZMP przeprowadzają w dalszym ciągu akcje kontrolne, uświadamiając przy tym młodych pracowników o ich prawach.

(Jur)

»Dwójka« przedłużona

Po ukończeniu naprawy mostu Trzebnickiego, z dn. 17 bm. od południa tramwaje linii „2”, które przez pewien czas dochoodziły tylko do dworca Wrocław — Nadodrze, zaczęły dojeżdżać do krańcowej stacji — do Karłowic.

Zamanifestujemy naszą przyjaźń dla Czechosłowacji

Tydzień przyjaźni polsko — czechosłowackiej, który odbędzie się od dnia 7 do 13. marca b. r., będzie serdeczną manifestacją; weźmie w niej udział cały Dolny Śląsk.

Wczoraj odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne wrocławskiego komitetu obchodu pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa Przyjaźni Polsko — Czechosłowackiej prof. Dworaka.

Program imprezy wywołał żywą dyskusję, w której wzięli udział m. in. dyr. Wilkomirski, mgr. Halpon, nac. Porejko oraz przedstawiciele organizacji społecznych.

Na program Tygodnia złożą się akademie, koncerty, opera oraz imprezy sportowe.

Do komitetu wykonawczego powołał prof. Dworaka, dyr. Wilkomirski, mgr. Pogonowski, prof. Łoboza, mgr. Halpona, nac. Porejkę, p. Rzepecką i red. Wojnicza.

We wszystkich sprawach związanych z organizacją Tygodnia Przyjaźni Polsko — Czechosłowackiej należy zgłaszać się do lokalnego Towarzystwa — ul. Kościuszkowej nr. 34, lub telefonicznie pod nr. 32.82.

Po felietonie Sulek

Strażacy się zgniewali

i wymyli tunel wiaduktu koło Dworca Odra

Rano w redakcji zadzwonił telefon i odezwał się głos:

— Jest tam w redakcji Sulek

— A kto pyta?

Tu strażacy z Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej z oddziału na ul. Ofiarskiej. Przeczytaliśmy, jak Sulek domaga się o wymyślenie tunelu pod wiaduktem. I zgniewało nas, że tunel jeszcze jest brudny. Dziś postanowiliśmy umyć tunel. Będziemy zakładali hydranty koło godz. 11-tej. Prosimy, żeby redaktor Sulek do nas przyjechał.

O 11-tej rzeczywiście zakładali strażacy węże do hydranta. Niestety, pokład brudu, który oblepił tafelki w tunelu, nie poddawał się strumieniowi wody. Treba było użyć szcetek. Okazało się, że szcetki też są bezsilne wobec lepkości warstwy. Dopiero kiedy na szcetki założono szmaty, brud zaczął ustępować.



Kto mógł przewidzieć te wszystkie trudności i przygotować sprzęt? — To zrobił obecny tu por. Czechowski. To „oblatany” strażak — odpowiada chłopcy, szorując ściany.

Widzimy, jak robotnie przygląda się komendant straży plk. Stanisław Blaszczyk.

— To z nakazu pułkownika ta robota? — pytamy strażaków.

— Co znów! Sami postanowiliśmy doprowadzić do porządku tunel. Ale gdy komendant się dowiedział, podziękował nam za społeczne podejście do naszych

Teatr

TEATR WIELKI — dziś o godz. 19-tej „Straszny dwór”.

TEATR MŁODEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 12 — dziś o godz. 19-tej „Muzyka na ulicy”.

FOTOPLASTIKON, ul. Świdnicka 54 — wyświetla codz. od 9-21 — „Sumatry”.

Kino

„SLASK” — ul. Gen. Świerczewskiego 67, „Faganini” (ang.), w dn. powsz. od godz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14, dozwolony od lat 14, w niedz. o godz. 10.30 poranek.

„WARSZAWA” — ul. Fredry 16 „Gurmiświli” (radz.), w dni powsz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14 Poranek w niedz. godz. 10.30.

„SCALA” — ul. Mikołaja 37, „Słońce wschodzi” (włosk.), w dn. powsz. od godz. 16, 18 i 20; w niedz. od godz. 14. Poranek w niedz. o godz. 10.30.

„POLONIA” — Żeromskiego 53 „Noc w Casablance” (amer.), w dn. powsz. 14, 18 i 20; w niedz. od godz. 14; dozwolony od lat 14.

„PIONIER” — ul. Stalina 71 „Siedmiu śmiałych” (radz.), w dni powsz. od godz. 15, 17; dozwolony od lat 10. Program aktualności — codz. od godz. 19, 20 i 21 — Zorza polarna — Zawody hieliczne.

„TEKZA” — ul. Kościuszkowej 177 — „Zielona Dolina” (amer.), w dn. powsz. 15.30, 17.45 i 20; w niedz. od godz. 13.15; dozwolony od lat 14.

„FAMA” — Psie Pole — „Bolero” (franc.), w dn. powsz. o godz. 19, w niedz. od godz. 16, 18 i 20; czynne w czwartki, piątki, soboty i niedziele; w niedz. poranek o godz. 10.30.

„ŚWIETLICA FILMOWCÓW”, ul. Olśchwskiego 58 „Wieliczka” (film ośw.), Nadprogram: komedia sportowa „Goal” w dni powsz. od godz. 14, 16, 18, 20.

Nocne dyżury aptek

Pod „Bocianem” — Łokietka 11

„Lubieżem” — Pułaskiego 16

„Mewami” — Partyzantów 25

„Stara Apteka” — Kurzy Targ 4

15 lat więzienia za defraudację

Sąd Okręgowy we Wrocławiu skazał Janusza Gierca — Michalskiego na 15 lat więzienia i 10 lat utraty praw publicznych i obywatelskich honorowych za to, że latem ub. r. gdy zajmował się sprzedażą losów loterii fantowej na rzecz dzieci chłopskich, przywłaszczył sobie kwotę ponad — 950.000 zł, trwoniąc pieniądze na własne potrzeby.

Czwartek dyskusyjny

Pierwszy dyskusyjny „Czwartek Literacki” dowiódł organizatorom, że wprowadzenie dyskusji jest potrzebne i pożyteczne. Jakkolwiek temat dyskusji (reformy studiów polonistycznych) zwał znaczne krąg zainteresowanych, frekwencja i tym razem nie zawiodła, a ożywiona dyskusja, jaką zainaugurował młody krytyk wrocławski Jerzy Ziomek, przyniosła wiele pożytecznego materiału.

W dyskusji zabrali głos głównie pro-

fesorowie Uniwersytetu, publicyści i krytycy, natomiast niemal zupełnie brakowało wypowiedzi studentów. Spodziewać się należy, że następny czwartek dyskusyjny, jaki odbędzie się za miesiąc, poświęcony zagadnieniom teatru, zgromadzi zarówno większą ilość słuchaczy, jak i dyskusantów.

Ze względu na ściśle fachowy tok dyskusji nie przytaczamy jej wyników i wniosków. (lg)

Związek Zaw. Prac. Gastronomicznych łączy się ze Związkiem Zawodowym Spożyców

Zarząd Związku Zawodowego Rob. i Prac. Gastr.-Hotelowego oddziału wrocławskiego podaje do wiadomości, że w dniu 2. marca 1949 r. o 9-tej rano w lokalu świetlicy Związku Zawodowego Spożyców przy ul. Zmigrodzkiej nr. 64/66 (Karłowice) odbędzie się walne zebranie z porządkiem dziennym następującym:

1. Zagajenie. 2. Sprawa połączenia ze

Związkiem Zaw. Spożyców. 3. Sprawozdanie zarządu, komisji rewizyjnej, sądu koleżeńskiego z dotychczasowej działalności. 4. Dyskusja. 5. Udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi. 6. Wybór delegatów na walne zebranie wyborcze zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Spożyców. 7. Wybór zarządu sekcji branżowej.

Na straży zdrowia stać fachowcy

W dniu 18 bm. odbyło się uroczyste zakończenie kursu kontrolerów sanitarnych w sali wykładowej filii PZH we Wrocławiu.

Do uczestników kursu przemówił w serdecznych słowach nacelnik Wojew. Wydziału Zdrowia dr Sawicki, kierownik PZH inż. Sznol, oraz prof. higieny Uniw. Wrocław. dr Steusing. Mówcy podkreślili duże zadania społeczne oraz fachowe — sanitarne jakie czekają kurantów rozchodzących się w teren, życząc im pomyślnych wyników pracy dla dobra Polskiej Ludowej.

W odpowiedzi przedstawiciel nowokreowanych kontrolerów podziękował kierownikowi i administracji kursu oraz wykładowcom za udostępnienie zdobytych wiadomości i zapewnił, że na pewno wywiążą się z nowych obowiązków jakie będą mieli do spełnienia.

Następnie dr Sawicki rozdał dyplomy. Uroczystość zakończyła się lampką wina.

Dziecko w ukropie

Z braku opieki — wpadł do młotki napojonej wrzącą wodą, 3-letni Józef Kobel (ul. Żeromskiego nr. 82).

